



ROK 5.

SIEDLCE, 19 LUTEGO 1933 R.

№ 8 (62)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNA OD 12—15 CODZ.
REDAKCJA od 13—14 CODZ., WTORKI, PIĄTKI
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Każdy obywatel Polski musi rozumieć należycie swoją rolę w życiu zbiorowości Polski, musi umieć żyć i umierać dla tej zbiorowości i całym życiem stwierdzać swoją służbę sprawie powszechnego dobra, którego najpełniejszym i najbardziej podstawowym wyrazem jest Państwo Polskie. Kto tych prostych rzeczy jeszcze nie zrozumiał, musi je zrozumieć copędzej. Kto ich zrozumieć nie zechce, nie będzie miał w tych sprawach nic do powiedzenia.

MINISTER JĘDRZEJEWICZ

z sejmowego przemówienia w dn. 7 lutego 1933 roku.

ŚLUBY POLSKI Z MORZEM

Niedawno jeszcze, kiedyśmy żyli w czasach dziejowego milczenia i oczekiwania na lepsze jutro, wydawało się wszystkim, że legenda jest rzeczą nieuchwytną, z mgły i tęczy wysnutą na tle jakiegoś zdarzenia, opromienionego fantastyczną opowieścią o tem, co człowiek by rad widział w przyszłości. Wydawało się, że między samym faktem, a dniem narodzin legendy leżeć musi kamień lat długich i martwych. Dziś, kiedy czyni naszego żołnierza, pod wodzą legendarnego Męza, rozsiane, jak kwiaty na barwnych polach niepojętych zmagani, dziś, po epickich godzinach wydarzenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z gnębiącego ją morza ciemności, mowa legendarna staje się rzeczą tak realną, tak żywą, że w pojęciu naszym bodaj że istotność swego charakteru cudowności zatracca, staje się życiem i powieścią o dniu bieżącym i o dniu wczorajszym. Trudno jest odczytywać wspomnienia własne, czy nawet pieśni współczesnych o wydarzeniach epickich dnia wczorajszego, tembardziej trudnem i prawie niedostępnem staje się wycucie bijących w nas obuchem godzin historii. Śmiem powiedzieć, że trzeba być albo poetą, albo człowiekiem prostym, by wyczuć tętno chwili dziejowej. Wróćmy myślą do tych dni, kiedy marzenie stawało się czemś realnem. Wróćmy do tego dnia odzyskania po tylu latach, własnego naszego, polskiego morza.

Szaro było na niebie, mżył deszczyk drobny, włóczyła się lekka mgła. Dojeżdżaliśmy do Pucka, przepelnieni oczekiwaniem, tak długo noszonem w sercu. Tłum czekający na dworcu ogarnął nas, zmieszał, popsuł szyk i kolejność pochodu. Brnęliśmy przez błoto puckie, a potem wprost przez łąki, do morza. Trudno nawet powiedzieć — do morza. Śpieszyliśmy nad brzeg puckiej zatoki, wyglądającej jak staw gdzieś na stepach, zamarznętej doszczętnie — i gdzieś daleko zlewającej się z linią obcej wody i chmur. Smutno było i szaro — i niczem cień jakiegoś innego obiecanego świata, szła z mgieł ku nam powoli, uroczyście, przepespaniała kawalerja polska i wjechała w to „polskie morze“.

W tę smutną wodę, marznącą i płytką, w istną wodę martwej laguny, wrzucono pierścien

Rzeczypospolitej, wiążącej się z morzem na zawsze.

Dzień ten, dzień 10 lutego 1920 r. był zapowiedzią innego jutra — był dniem uroczystego ślubu dojscia do morza.

Msza polowa nie była mszą dziękczynną, ale tylko mszą na intencję dojscia do morza. Strzały armatnie były groźbą, a nie echem tryumfu. Wieczornica w miasteczku była zgromadzeniem ludowem ze wszystkich ziem Polski, domagającym się Polskiego Morza. Wrzało i kotłowało na sali — i, jako znak żywy francuskiego aliansu, zabrzmiał głos pułkownika Allegrini'ego, domagający się Polskiego Gdańska. Jakby zapowiedzią lepszej przyszłości, skoro minie noc ciemna, był dzień 11 lutego.

Słońce zajaśniało nad Puckiem dniem słonecznym i przejrzystym jak wiosna. Oglądaliśmy dopiero wtedy białe grzywy fal, które płynęły gdzieś, hen, daleko, aż do szwedzkich obcych skał. Rybacy przystroili zielenią łodzie, a jedyny statek rybacki, Gwiazda Morska, pod kapitanem Jakóbem Myślizem, łopotał na wicherze polską banderą. Ten jedyny i pierwszy statek miał zaszczyt wypłynięcia pierwszy od polskiego brzegu na polskie morze.

Polska, pomimo swej dziejowej misji, miłująca pokój, nie złorzeczyła, nie wyciągała rąk po należne jej nawet ziemie. Na dowód swego ducha pokojowego — jednak jako mocarstwo potrzebujące wielkiego portu, cudem buduje port Gdynię, która swą wspaniałością i wielkością wprawia w zachwyty obcych. Nie robi tego na dokuczenie niewiernemu Gdańskowi, bo takiemu Państwu jak Polska, nawet Gdańsk i Gdynia, jako porty, nie wystarczają. Ale wrogom naszym nie idzie to w smak, każdy wysiłek zdążający do utrwalenia potęgi mocarstwowej naszego Państwa, wprawia ich w szal odwetowy. Narazie konspiracyjnie, a dziś już nawet jawnie chcą nam wydrzeć ten kęs polskiej ziemi, chcą nas zamknąć i odciąć od szerokiego świata.

Niech wiedzą jednak, że naszym hasłem jest „Pomorza nie oddamy bez wojny“, aczkolwiek uzupełniamy ze swej strony to hasło objaśnieniem, że Pomorza nie oddamy i po wojnie. W.

NASZA DEMOKRACJA

W ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, opartym na systemie rządzenia parlamentarno-konstytucyjnym, istotną siłą organizacji, niejako podwalinę bytu państwa, stanowi ogół narodu polskiego, współzyskujący na zasadach demokracji nowoczesnej.

Niewątpliwie, podwalinę państwową, której siła wpływa na szczęśliwość bytowania narodu, wzmacnia i uzależnia b. wiele czynników pośrednich, jak: wysokie stadium organizacji państwa, cywilizacji, kultury, duża ilość bogactw naturalnych i t. d.

Istnieją jednak czynniki bezpośrednio współuzależniające szczęśliwość bytowania, które w najbardziej widoczny i zasadniczy sposób wyciskają swoje piętno obecności w życiu narodu i państwa; czynnikami temi, będą zagadnienia kultury ducha i intelektu na tle społeczno-państwowej organizacji.

Chodzi o fragmentaryczną analizę charakteru polskiej demokracji, jej istoty i spójności.

Powszechnie jest znane rozbitcie spójności naszej demokracji i: siły, przez zbyt znaczny odłam mniejszości: żydowskiej, niemieckiej, ukraińskiej, ruskiej ect., o nazbyt kruchej i wątpliwej lojalności i znanem nastawieniu do narodu i państwa. Elementy mniejszościowe pośrednio wpływają także na charakter i istotę demokracji.

Ale o ile zależność poprawy spójności naszej demokracji z b. wielu względów leży do pewnego stopnia poza nami, o tyle naprawa charakteru demokracji i jej istoty leży całkowicie w rękach naszych.

Niestety! tego poprawić nie umiemy, czy też nie chcemy, a może i nieznamy istoty demokracji?

Istota demokracji nie polega na bezdusznej równości, której faktycznie niema pomiędzy ludźmi i być nie może, z uwagi na różnolity kierunkowo proces rozwoju indywidualizmu jednostkowego; polega ona na przyznaniu każdemu obywatelowi pewnych minimalnych praw, np. w dziedzinie materialnej: prawa do egzystencji godnej człowieka; w dziedzinie stosunków z innymi ludźmi: uszanowania godności osobistej, a w dziedzinie społecznej zastąpienia odwiecznej ustawicznej i niespokojnej walki konkurencyjnej, będącej cechą liberalizmu ekonomicznego — pokojowym współdziałaniem państwa z możliwym, wprawdzie teoretycznym wyłączeniem przymusu.

Różnice społeczne były, są i będą w każdym ustroju, chodzi więc o złagodzenie różnic jaskrawych i umożliwienie wszystkim warstwom obywateli korzystania ze zdobyczy kultury. Zapewnić to może najsprawiedliwiej państwo z ustrojem demokratycznym, przy jednoczesnej zasadzie ingerencji i harmonijnego etatyzmu państwa, oraz regulowania stosunków społecznych za pomocą odpowiednio skonstruowanej polityki socjalnej, wyrównującej różnice społeczne, antagonizmy i zaprowadzającej współzysk różnych klas.

Idealnego ustroju w danej chwili nie mamy, maksimum najsprawiedliwszych praw daje ustrój demokratyczny, uznany przez wszystkie ucywilizowane narody świata, oparty o bogate doświadczenie arcymądrej nauki historii dziejów, doktryn ekonomicznych prądów socjalnych dawnej umysłowości i setek społeczników, ekonomistów, badających ustroje społeczne.

Jedynie Rosja zlekceważyła bogatą naukę ustrojów, zaprowadzając ustrój oparty na mrzonkach komunistycznych i okazuje się, że różnice społeczne większe są w Rosji, aniżeli przy wszystkich innych ustrojach kapitalistycznych, a klasa

robotnicza mająca być panem raju stworzonego, jest w stanie zgoła opłakanym.

Mędrcy sowieccy, usiłowali zlekceważyć naukę, że historia jest ciągłym postępowaniem stosunków społecznych, gdzie niewolnictwo przetworzyło się w poddaństwo, to w najemnictwo, które w ustroju demokratycznym przeradza się w bliżej nieokreślone jeszcze, ale wolne formy bytowania.

Ta dygresja ilustruje jasno dodatnie strony naszego ustroju, zależnego od b. wielu czynników, a między innymi od charakteru i istoty naszej demokracji.

Wolność, równość i braterstwo, to konstytucyjne zasady polskiej demokracji, której istotę i charakter z drugiej strony, stanowi silne natężenie patriotyzmu narodu i państwa, silne poczucie prawa i moralności w życiu społeczno-państwowym i wiążące się z tem poczucie wielkości czynów obywatelskich.

Niestety! Błędy, liczne niedomagania wkraśli się nie tylko w naród polski, ale w jego istotę i charakter demokracji.

Mamy liberalną konstytucję, ale zasady te wyprzedziły nas stanowczo. Nasza piękna i pożyteczna konstytucja jest jeszcze martwą literą, do wodom czego tragiczny konflikt między szeroką władzą Sejmu a naszą umysłowością i poczuciem, stojącym niżej poziomu prawdziwej demokracji; jesteśmy niewyrobieni politycznie, ani też w traktowaniu spraw publicznych, państwowych nie mamy dostatecznej kultury skutkiem braku zainteresowania głębszego, stąd nasza wielkość czynów obywatelskich, ofiar i wysiłków pro publico bono, jest za mało stanowczo.

O ile w czasach krytycznych i ciężkich dla państwa, zdolni jesteśmy do zgodnego skoordynowania wszystkich duchowych i materialnych sił, do wyczynów niemal nadludzkich, wprawiających w podziw i zdumienie narody świata, o tyle w czasach normalnych systematycznie i planowo pracować nie umiemy... Leży to głęboko w naszej naturze. Nie mogą jednak głębiej analizować struktury naszej demokracji, gdyż rozsądziłoby to ramy zwykłego artykułu dziennikarskiego.

Pomni jednak na okres świetności dawnej Rzeczypospolitej, słynącej mądrością urzędzenia i przykładem innym państwom, gdzie prywatą, rozpolitykowanie szlachty, skończony wysiłek, przerodziły wolność w swawolę, która zgubiła Polskę a my odpokutowaliśmy winę naszych przodków ciężką niewolą i ofiarami setek tysięcy — musimy rozpocząć w imię sprawiedliwości, dobra narodu i państwa — walkę z narodowymi wadami.

Abyśmy dorośli wysokości zadań prawdziwej demokracji i zrównali się z naszą liberalną konstytucją, musimy w przyspieszonym tempie wychować zdrowy ogół obywateli: przez, pociąganie warstw światlejszych obywateli do wyczerpanej i aktywnej pracy społecznej, przez uświadamianie narodowe i obywatelskie oraz pogłębianie i rozszerzanie wiadomości o państwie, jego zadaniach i przyszłości.

Musimy rozpocząć wielce wytężoną pracę społeczną w kierunku podnoszenia duchowego i intelektualnego obywateli, szczepienia wśród narodu idei i haseł demokratycznych, podnoszących walory narodowe, cnoty obywatelskie i charakter do szczytu wielkości!

Wacław Jarząb

Siedlce, dn. 31. I. 33 r.

TROCHĘ UMIARKOWANIA

Jestem stałym i bynajmniej nie przymuszonym prenumeratorem „Nowej Gazety Podlaskiej”, otrzymując zaś od czasu do czasu bezpłatnie „Zielony Sztandar” chcę — jako chłop niezależny i nie należący do żadnej partii, napisać kilka słów, któremi uważam za swój obowiązek podzielić się z czytelnikami „Nowej Gazety Podlaskiej”.

Życie człowieka na ziemi, powiedział jakiś mędrzec, jest walką o byt. Twierdzenie to przypomina mi się, gdy czytam „Zielony Sztandar”, tylko niestety, aż nazbyt widocznym jest, iż walką tam o byt prowodyrzy, którzy sączą jad wśród nas — rolników i chcą na tej nienawiści korzystać z naszej krwawicy pod maską naszych obrońców. Któż są ci obrońcy ludu, co to lzy wlewają nad biedą chłopów, wytwarzają w nim nienawiść wzajemnie i do Rządu, wpajają jad nienawiści i fanatyzmu partyjnego? — A no doktorzy, adwokaci i t.p. — syci dobrze się mający, a jednak choćby dziś gotowi pobierać pensje dyrektorów i prezesów, których wysokość tak krytykują.

Nie pochwalam i ja nadmiernych wynagrodzeń i płac dyrektorskich, dochód społeczny winien być unormowany, zresztą stanowisko co do tego Rząd już zajął i dość dawno ukrócił, ale nie mogę się zgodzić z tem, żeby krytykowali to ci, którzy jutro gotowi byłiby miejsca te zająć i pensje choćby wyższe pobierać.

Wszyscy twierdzą iż chłop polski jest nie zorganizowany i dlatego najczęściej kryzys daje mu się we znaki. Jest to święta prawda, a jednocześnie smutna, gdyż nędza wsi jest widoczna. Co panowie z „Zielonego Sztandaru” robią aby chłopów gospodarczo złączyć? — Rozkazują wszystkim wiernym i niewiernym i zaprzysiężonym fanatycznie chłopom występować ze wszystkich organizacji rolniczych i bojkotować: Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, Spółdzielnie i t. p.

Panom tym niepodoba się rozwój tych organizacji i uświadamianie gospodarce chłopów, bowiem nie stoją na czele tych organizacji, nie mają głosu, aby go dla celów partyjnych a przede wszystkim osobistych wykorzystać.

Stanowisko takie jest rozbijaniem ludu rolnego, jest tępieniem postępu, oraz kierowaniem świadomości gospodarczej chłopów ku celom partii. Zmuszanie i namawianie nas chłopów do wrogięgo stanowiska wobec kierowników nawy państwowej jest wielką demagogią i demoralizacją, spychającą nas coraz bardziej w nędzę i do rzędów obywateli ostatniej kategorii.

Rząd obecny dąży do jedności gospodarczej wsi, aby stworzyć Wielką Polskę. Panowie z „Zielonego Sztandaru” dążą do rozbicia chłopów i do wytworzenia wzajemnej między nami nienawiści.

Ażeby móc dyktaturę partyjną stosować do tego potrzebne jest rozbicie gospodarcze chłopów. Łatwiej wtedy trzymać go na pasku partyjnym, bo przecież my bracia chłopów — na obietnice jesteśmy tak łasi, tylko rzadko one stają się prawdą.

A więc organizacje rolnicze, które powstały z inicjatywy chłopów z ich krwawicy i mogły stanowić w przyszłości niedalekiej władztwo jednolitego frontu drobnego rolnika, jak spółdzielnie i kółka rolnicze — niech się rozpadają, bo tak życzą sobie panowie z „Zielonego Sztandaru” i to dla ich celów potrzebne.

Trochę umiarkowania!

P. M.

OD REDAKCJI. Umieszczamy powyższy artykuł jako znamienity i rozsądny głos wsi. Ze swej strony mamy wiadomości, iż ostatnio na zebraniu w Siedlcach Doktor Graliński oficjalnie nakazywał, aby wszyscy ludowcy rolnicy występowali i bojkotowali organizacje rolnicze: jak Kółka Rolnicze spółdzielnie i t. d. grożąc za to skutkami sądu partyjnego.

Na naszym terenie jest kilku, co nakaz ten pilnie wykonują jeżdżąc i agitując, ale skutku to nie odnosi, my zaś zapamiętamy sobie tych panów i w odpowiednim czasie napiętnujemy.

NOWA FURJA PARTYJNICTWA

Pożyteczności istnienia partyjnictwa w Polsce uniwersalna w swych mądrościach opozycja broni uszarganym frazesem: „każda partia to szkoła myśli politycznej”. Nikt by takiemu twierdzeniu nie przeczył, gdyby w tych „szkołach myśli politycznej” wykładano zdrową myśl. Niestety jednak te „szkoły myśli politycznej” w Polsce od Jej zarania niepodległości do chwili obecnej były raczej agendami wrogimi interesom państwa. Poza wzniosłymi hasłami na swych sztandarach partje polityczne w Niepodległej Polsce nie dały ani jednego dowodu, iż hasła te zamierzają zrealizować. Hasła te służyły im do ściągania naiwnych mas do sklepików partyjnych i stały się niczem więcej jak tylko lepszym czy gorszym szyldem zatrzymującym przechodnia na drodze jego właściwego kierunku państwowego. Kiedy dziś po kilku latach warcholstwa tych partij miasto odsuwa się od wszelkich „dobrodziejów” i „obrońców ludu”, partje polityczne przemieniły się w handlarzy wędrownych, puściwszy stórę swych zawodowych ujadaczy na wsie, tam gdzie dzięki ciężkim warunkom rolnika, wy wpływającym z kryzysu ogólnie światowego grunt do agitacji jest więcej podatny. I przez te wsie biegną dziś agitatorzy i jak przeciwko zaborcy wciskają wieśniakowi nielegalną bibułę, kłamią, operują demagogią, a często gdzie trzeba pomagają sobie judaszowemi czerwieńcami. Obojętne im jest z kim idą przeciwko rządowi, aby w większej sile, aby szeregi

wrogów były większe, aby możliwie szybciej osłabić siły rządu, bo im bliższy koniec rządu trzymającego w korbach ład i porządek tem prędzej może nadejść ten tak upragniony moment ujęcia władzy w swe „doświadczone” ręce partyjne. Aż ślina idzie na myśl o tym dawnym korycie, takim dla partij łatwym do rabowania, tuczenia się, a tak już dawno odsuniętym od ludzi przyzwyczajonych do niego. Jakież to miłe wspomnienia tych minionych czasów, kiedy zaciągano pożyczki na lewo i na prawo, zagranicą i w kraju. Różnie te pożyczki nazywano i daną państwową, pożyczką odrodzenia i milionówkami i sprzedano Puszczką Białowiejską, Żyrardów, koleje, „Dojliidy”, to były czasy, a dziś wszystko to wytykają i zarobić trudno. Wprawdzie o tem wieśniakowi się nie mówi, mówi mu się to co na jego instynkt mało krytyczny może wpłynąć w formie wrogiej dla rządu. Operuje się demagogią i tylko demagogią. Mówi się chłopu na wsi, że za czasów Witosowych miał lepiej, kilku jajkami czy kurakiem zapłacił podatki, a nie mówi mu się, że Witos i jego kompani właśnie w tamtych czasach zadłużyli państwo i, że ciężar tych zadłużeń gniecie nas obecnie i długo jeszcze gnieść nas będzie, że pożyczki te zaciągano w dobie dobrej konjunktury gospodarczej, wtedy kiedy z Niemcami nie prowadziliśmy wojny celnej, kiedy nie istniały jeszcze barjery celne u innych państw — kiedy towary nasze szły wszędzie na cały świat, a podatki wpływały do

kas bez uciekania się do sekwestratorów. A wtedy te właśnie rządy naszych partyj doprowadziły do spadku waluty, do utraty zaufania w kraju i zaufania w kraju i zagranicą.

Trudno się zresztą dziwić, że opozycja nic o tych swych mądrych rządach nie wspomina. I bez tego przypomnienia ludzie pamiętają i tu i owdzie partyjnika przepędzają, a często i kijem wygrzmocą. Lepiej przyjąć pod przefarbowaniem przykryciem „dobroczyńcy ludu“, mówić o kartelach, o dużych podatkach, o wysokiej cenie cukru i o różnych innych emocjonujących rolnika zjawiskach, trudnych dla niego do zbadania i wydania własnego sądu. Wprawdzie tam, gdzie dochodzą pisma, rolnicy wszelkim tym bredniom o winie rządu za obecny kryzys już dawno wiary nie dają, gdyż całkowicie się orjentują w wysiłkach rządu w kierunku złagodzenia kryzysu, widzą walkę z kartelami, widzą premje wywozowe dla zboża, widzą wszelkie ulgi w splatach zadłużenia, jednym słowem wszystko to, co rząd uczynić jest zdolny. Widzą, że rząd stosuje jak najdalej idącą oszczędność nie licząc się, że u tych czy innych nie znajdzie popularyści, bo redukcje i zniżanie

poborów urzędnikom nie jest miłe, a przedewszystkiem zaś całe społeczeństwo, bez względu na przekonania polityczne, oczywiście, za wyjątkiem nielicznych watażków politycznych naszej opozycji, widzi, że rząd mimo niebываłego w dziejach świata kryzysu, b. słabych wpływów do kas skarbowych utrzymał równowagę naszego pieniądza, że chociaż chwiała się waluta innych silnych finansowo państw (Ameryki i Anglii), nasz pieniądz wytrzymał próbę silnego nacisku z zewnątrz i wewnątrz, stoi niezachwianie w swej wysokiej wartości i jest pieniądzem pewnym, opartym na zdrowych podstawach. A więc niema obawy aby nowa furja opozycji skierowana głównie na wieś znalazła wielu naiwnych, aby wogła wyrzucić wyłom w zwartej opinii zdrowo myślącego społeczeństwa. Zresztą, gdyby furja opozycji stawała się szkodliwą dla otoczenia, rząd na żądanie opinji, a przedewszystkiem w interesie ładu i porządku w państwie zdoła znaleźć odpowiedni kafał bezpieczeństwa, chociażby to się miało nazywać według słownika opozycji „łamanie praw ludu“.

S. K.

PRZED WIOSENNYM SEZONEM

Jakkolwiek obecny kryzys gospodarczy jest niezwykle ciężki, jakkolwiek bardzo wielu ludzi, a szczególnie rolników, może ogarniać chwilami zniechęcenie, to jednak wszyscy rozsądniejsi ludzie wiedzą, że podobnie krytyczne sytuacje wiecznie trwać nie mogą, że ciężkie kryzysy rolnicze bywały już i w przeszłości, a przecież przeminęły, oraz że najlepiej wychodzili w okresach kryzysów ci, którzy gospodarowali roztropnie i spokojnie, którzy nie przeskakując z jednej krańcowości do drugiej, nie dopuszczali do zbytowego wyjałowienia swej gleby i upadku kultury.

Jedną z wielu przyczyn obecnych trudności gospodarczych w całym świecie jest to, że wielu pragnęło szybko osiągnąć zbyt wielkie zyski. Łatwość otrzymywanego podówczas kredytu pchnęła wielu do zbyt dużych nakładów,

Dziś rozumieją wszyscy, iż istnieje koniecz-

ność powrócenia do kalkulacji przedwojennej i do gospodarki solidnej, oszczędnej ale racjonalnej.

Wiele nakładów pracy w rolnictwie jest nieodpartą koniecznością. Gleba musi być starannie uprawiona i zasiana doborowym ziarnem, co stanowi bardzo poważny nakład pracy i pieniędzy. Należy rozważyć, czy stosunkowo nieznaczny, dodatkowy wydatek na nawozy sztuczne podnoszący poważnie zbiór plonów nie stanowi właśnie ratunku dla gospodarstwa rolnego w okresie kryzysu. Jeżeli spadła cena zboża, to oczywiście spadek ten będzie mniej dotkliwy i groźny dla tego rolnika, który wyprodukuje przynajmniej więcej zboża, niż dla tego, który obok spadku ceny wyprodukuje jeszcze zboża mniej. Pierwszy z nich ma warunki przetrzymania kryzysu, drugi zaś w kryzysie zginąć musi. „Terol“.

Stanisław Kluczek.

54

Alina z wilczego uroczyska.

(Ciąg dalszy)

Była godzina 15-ta. Samhorodek został zdobyty. Pod naporem aut cofała się piechota, cofały szwadrony drugiego pułku ułanów Grochowskich. Skrzydła mas jazdy poczęły się związać, otaczać, biorąc powoli Oziernę, na której obecnie zawisł cały ciężar — w potrzask.

— Bitwa przegrana! szepnął Bojan.

— Przegrana! powtórzyłem jak echo.

Wtem nagle rozległ się przeraźliwy świst, huk, harkot a potem dym ciemny jak smoła, języki ognia i świst tnących powietrze odłamków. Trzech nas ułanów stało na wzgórzu, trzech tylko, czerwoni jednak nie oszczędzili amunicji, przysyłając pod adresem naszym, aż sześć granatów, które otoczyły nas sobą, okryły gryzącym dymem, owiały odłamkami oraz cieniem śmierci, nie czyniąc nikomu z nas żadnej szkody. Jeny gwałtowny pęd powietrza, zaparł nam dech w piersiach, zakreślił i zawirował jak żdźbłami liścia lub słomy. Runął koń pod ułanem Krasnodęb-

skim, podrywając się natychmiast, wyrzucił mnie i Bojanowi nogi ze strzemion i oszłomił, następną salwą przebiegła z wyciem ponad nami i runęła na baterje naszych armat, łamiąc je i druzgocąc oraz wybijając obsługę. Baterja umilkła zdemontowana, my zaś ruszyliśmy wskok ku Oziernej.

— O Jezul zawołał nagle Bojan.

— Na Boga czyś ranny? pytałem hamując konia.

— Nie! — Matko Najświętsza. — Patrz! patrz co te psy zrobili z moją bałabajką! wołał wyciągając z worka przy siodle i ukazując mi straskany odłamkiem granatu w strzepy instrument.

— Dziękuj Bogu, że to tylko ona, a tyś cały! Kupisz nową.

— Nową! nową! I cóż po niej? — Psy, gady przekłete, bodaj was zaraza azjatycka wyduślił! — Zabili ją, zamordowali moją przyjaciółkę, serdeczną moją towarzyszkę, moją drużkę najmilszą! Koniec! koniec! Umarła, w pierw umarła. Pójdę i ja za nią!

— Oszalałeś Marku! — Wybuch ci rozum pomieszał, krzyknąłem, lecz odpowiedzi jego nie słyszałem, gdyż w tej chwili wpadliśmy i ogarnął nas wir bitwy, której ostatecznie nie uważaliśmy

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Siedlcach

Dnia 2. II. r. b. odbyła się w sali Klubu Miejskiego zabawa dziecięca, zorganizowana staraniem referatu dochodowego Z. P. O. K. Zabawa urozmaicona była licznymi atrakcjami.

Kilka par małych tancerzy ślicznie odtąńczyły, w odpowiednich kostiumach, menueta i tańce motylków. Mały Rafuś Niedzielski doskonale deklamował wiersz p. t. „Dziadek”.

Wreszcie należy się specjalne podziękowanie Straży Przedniej z gim. im. Królowej Jadwigi za dopomożenie w organizowaniu zabaw dziecięcych i za piękną inscenizację popularnej piosenki „umarł Maciek, umarł”.

Ogromnym powodzeniem cieszyło się jak zwykle koło szczęścia.

Barwne parasolki, czapki, baloniki i t. p. były miłym urozmaiceniem zabawy i napełniały radością serduszka dziecięce.

Dochód z tej imprezy w sumie 162 zł. 50 gr. a po potrąceniu kosztów 92 zł. 50 gr. przeznaczają się na świetlicę Z. P. O. K.

Referat dochodowy, w skład którego wchodzi referentka p. Smaczna, p. Andrzejewska, p. Kraśniewska, p. Piechowska, p. Piotrowska, p. Zajdlerówna, p. Zbieciówna b. energicznie pracuje, podejmując coraz to nowe imprezy.

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie, ma być zorganizowany wieczór humoru, na który złożą się: zabawne jednoaktówki, dowcipne piosenki i monologi, na co też z niecierpliwością oczekujemy.

Z życia szkoły powszechnej w Siedlcach

W dniu 31. I. i 1. II. odegrane zostało „Betlejem Polskie” Rydła w szkole № 4, przy udziale młodocianych artystów i artystek z szkoły № 1, 3 i 4. Miłe wrażenie sprawiała na widzach gra dzieci, pełna rzetelnego wczucia się w swe role, traktowana z powagą i prawdziwym zrozumieniem. Własnoręcznie przez uczniów wykonane kostiumy i stroje świadczyły o troskliwości estetycznej p. Piaseckiej i p. Redasa, do czego dołączyć należy jeszcze ich trud w starannej charakterystyce egzotycznych, jak również i „regionalnych” aktorów.

jeszcze za przegraną, mając jeden pułk w odwodzie. Wściekłość i wstyd zawrzał w sercach oraz wielkie pragnienie walki i spotkania się z oną chmurą jazdy na długość szabli.

Tymczasem jasnym się stawało, iż nie utrzymamy się we wsi, w której jakim już przedtem powiedział panowało istne piekło: żar, ogień, świst, wybuchy dymu dławiącego płuca, bryzgi głowni płonących i ognia. Widziałem walące się potężne drzewa, szczątki ludzkie i końskie porzucane wybuchami pocisków na ich sterczące i odarte z liści jak szkielety konary, w pewnej chwili grzechot karabinowy nagle umilkł. A kiedy dowódca szwadronu rozkazał plutonowemu Nowickiemu, ruszyć na czele plutonu ku Śnieżnej, ten wrócił w parę minut potem, zwiastując hjobową wieść, iż łączność pomiędzy nami a Śnieżną została przerwana, czyli mówiąc innymi słowami zostaliśmy otoczeni.

Mówi przysłowie: „Iż wojna i trwoga, uczy ludzi modlitwy i nawraca do Boga”, jako przykład tego miałem w tej chwili na osobie Nowickiego, który słynął w pułku ze swego ateizmu. Oto kiedy wrócił z drogi ku Śnieżnej i składał dowódcy raport z tego co tam ujrzał, gwizdnął krótko granat zarył się w ziemię, tuż pod brucem jego wścieklej kobyły Maruchy i potem

Pięknie wyglądali królowie i dworzanie, wspaniałym i groźnym (bo i wygląd i gra) był Herod — ucz. Jakimiak, czarny jak jego pupile- duchowi (Djabel z jaselki — ucz. Laskowski) i rzeczywisty (kruk Kubuś z ogródka szkolnego), przerażająca była Śmierć — ucz. Walczewski.

W I i III akcie widzieliśmy Krakowiaków, którym do tańca przygrywała orkiestra mandolinistek, prowadzona przez p. Szafermana. Zarówno tańczący krakowiacy jak i charakterystyczne postacie: Żyda, Jędrka — Mędrka i Dziada nagradzane były rzęsiestymi oklaskami, nie mówiąc już o „owacjach” po każdym akcie.

Pełne uznanie wyrazić należy starannej reżyserji p. p. Wadekiej i Składkowskiej, które za swą pełną poświęcenia pracę miały całkowite zadzwolenie, z powodu udanej, i artystycznej atrakcji. Młodzieży należy przyklasnąć za trud i cierpliwość (5 przedstawień w ciągu 2 dni) i za wywiązanie się z przyjętych zadań bez zarzutu.

Okolo 5 tysięcy osób przesygnęło się przez widownię, co stanowi dowód, potwierdzający celowość i pożyteczność tej imprezy, oraz przynosi zasługę szczęśliwym inicjatorom.

K.

Złoty medal

W dniu 10 lutego b. r. o godz. 19 w gmachu Starostwa w obecności przedstawicieli Zarządu Siedleckiego T-wa Łowieckiego i Kółka Racjonalnego Polowania Senior delegatów P. Zw. Stow. Łowieckich na powiat siedlecki p. Jerzy Dylewski w imieniu prezesa Pol. Zw. Łow. gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego wręczył p. Staroście Gulińskiemu złoty medal wraz z artystycznie wykonanym dyplomem za zasługi położone dla łowiectwa przez nadzwyczaj umiejętną i pożyteczną politykę, prowadzoną na terenie powiatu.

Należy podkreślić, że p. Starosta Guliński jest pierwszym starostą siedleckim, który nie ograniczył się tylko do poparcia pracy delegata, ale sam jako zamiłowany myśliwy interesuje się racjonalnym życiem łowieckim, tępiąc kłusownictwo i t. d.

Po wręczeniu medala odbyło się zebranie, na którym uchwalono zorganizowanie Pow. Związku Myśliwych w Siedlcach, a które miałyby za zadanie zespolenie wszystkich myśliwych w powiecie przy wspólnej pracy nad podniesieniem zwierzostranu, zrjonalizowaniem polowań, tępieniem kłusownictwa i t. p.

wybuchł z trzaskiem, wyracając kobyłę i wynosząc wysoko, aż ponad dachy jeźdźca. I o dziwo, kobyłę i jeźdźcowi nic, żadnej szkazy, żadnego skałeczenia; siodło jeno, podpinające je popręgi, buty i spodnie jeźdźca porwane w strzępy, rozbite na jakieś nie dające się z sobą złączyć warstwy. Wtenczas on, Nowicki, który nigdy się nie modlił, rębacz, hulaka, kpiący ze wszystkiego co Boskie, przypomniał sobie o Bogu i począł się modlić w głos, począł skomleć o litość, prosząc Najświętszej Panny o zachowanie życia czem mimo groźną sytuację wzbudził śmiech w kolegach.

— Patrzajcie go, to ten, który nie wierzył w istnienie Boga i wyśmiewał się z djabłów.

Tymczasem sytuacja stawała się z każdą chwilą poważniejszą, pierścień wrogów zacieśniał się coraz silniej, ujrzelśmy oto naszą dzielną piechotę, cofającą się krok za krokiem pod naporem wrogów.

I nagle wszystko ucichło, przestały lecieć pociski, przestały gwizdać kule, trzaskały jeno nasze karabiny i warczały gniewnie maszynowe, powietrzem targnął niesamowity wrzask.

— Ura! ura! ura! ujrzelśmy przed sobą rozgorączkowane mordy chińczyków i chunchuzów,

Świetlice dla byłych wychowanków szkół powszechnych w Siedlcach

Młodzież, opuszczająca mury szkoły powszechnej ze świadectwem jej ukończenia w ręku staje wobec trudnego dla niej do rozwiązania zagadnienia wejścia w świat pracy zarobkowej, w ten świat walki o byt poszczególnych jednostek, a także całych grup społecznych i państw. To, co dała im szkoła powszechna jest to minimum konieczne, ale zupełnie nie wystarczające, a wobec dzisiejszego ogólnie ciężkiego położenia minimum to staje się bliskie zera.

Niewielka tylko grupka z pośród nich ma możliwość pójścia dalej, by zdobyć jakąś wiedzę fachową w szkołach rzemieślniczych czy innych, zaś większa ich część zaczyna się czepiać tego świata pracy, poczynając wprost od odnoszenia walizek przyjeżdżnym ze stacji do domów. Praca taka oczywiście nie może być traktowana jako poważne zatrudnienie, jest tylko dorywczą pracą „na papierosa” i wcześniej czy później pracownicy ci powiększą kadry bezrobotnych. A nawet ci, co pracują w warsztatach u szewca, ślusarza czy stolarza widząc trudności przetrwania tych rzemieślników w latach ciężkiego kryzysu opuszczają ręce, rzucają tę pracę, która w warunkach normalnych dałaby im możliwość utrzymania siebie i swych rodziców — i poprostu idą na ulicę, mieszając się z tłumem bezrobotnych i wyglądają tej błogiej chwili, kiedy to oni, jako dorośli bezrobotni będą mogli pobierać zasiłek.

Praca nad uświadamianiem obywatelskim ta przykra zasada wychowania państwowego, wszystko to, co zrobiła szkoła powszechna, idzie w niwecz z chwilą opuszczenia murów szkolnych.

Dlatego też chcąc przeprowadzić konsekwentnie to wychowanie państwowe trzeba roztoczyć dalej opiekę państwa nad wychowankami szkół powszechnych.

Władze szkolne wspólnie z Referentem Oświaty Pozaszkolnej na terenie m. Siedlec widząc dobrze tę konieczność uczyniły pierwszy krok, by

zapełnić tę lukę w wychowaniu młodego pokolenia. W dniu 29 grudnia r. ub. p. Inspektor szkolny Mittek dokonał otwarcia świetlicy dla wychowanków szkoły powszechnej № 4, jako posiadającej największą liczbę absolwentów.

Już po paru pierwszych zebraniach widzieć można było jak wiele jest do zrobienia na tem polu, jak jest daleką młodzież ta od zasilenia starszego społeczeństwa jednostkami pełnymi sił i uświadomienia państwowego. Brak jakichkolwiek zainteresowań sprawami poważniejszej natury, zupełna bezcelowość, wprost zdanie się na łaskę i niełaskę losu w sprawach dla nich tak ważnych, jak prace zarobkowe, upodobanie do rozrywek, jak „oczko”, wódka i t. p. — oto obraz tych „wychowanków”.

Zrobić z nich jednostki przydatne społeczeństwu to praca olbrzymia i niech da zyski choćby i w 10% — zawsze będzie opłacalną. Poprostu samo to, że będą widzieli chęć Państwa przyjsia im z pomocą, że te parę godzin spędzonych w świetlicy choćby tylko przy grach i zabawach (kulturalnych) odciągnie ich od „wychowania ulicznego” będzie już dokonaniem wiele.

Dla pełni rozwoju świetlicy, potrzeba jest jednak, by świetlica była otwarta przez jak najwięcej godzin, by mieli oni dostęp do niej stale, gdy mają czas i chęć, a nie tak w wyznaczonych po dwie godziny chwilach w lokalu nieodpowiednim do rozwinięcia się wszystkich form życia świetlicowego, jakim jest sala pracowni szkolnych przy ulicy Błonie. Osobny lokal na świetlicę, otwarty wprost po całych dniach, lokal, w którym obok książek, pism i wygłaszania referatów z najważniejszych dziedzin byłyby różne gry umysłowe, radio, sala do zabaw ruchomych jest koniecznym, by ich zespolic i wzbudzić pewne zainteresowania. Lokal taki jest już przygotowywany dzięki pomocy p. Inspektora szkolnego, miejmy więc nadzieję, że młodzież, mając odpowiednie warunki do rozwoju swych umysłów i uświadomienia obywatelskiego, przyniesie Państwu dużą korzyść w postaci zdrowych kadr obywatelskich.

Stefan Szuba.

ujrzeliśmy w opłotkach łby końskie i migające papachy. Chińczycy jak szarańcza opadli naszą baterję, pokryli ją sobą, zagarnęli wyjąć nieludzką, ten i ów z ułanów widząc wszystko stracone, poczynają się oglądać ku tyłowi, ku drodze do Morozówki i myśleć o pozostałym przy kurhanach pułku, który jeden Bóg wie czy jeszcze kiedyś ujrzemy, nagle ponad zgłębkiem zabrzmiał dźwięczny, jak spiz donośny, górujący ponad wszystkim głos Olszańskiego.

— Chłopczy patrzcie! — Ułani, na miły Bóg, te świnię moskiewskie, te parszywe psy Chińskie, zabrali naszą baterję, nasze armatki. — Bóg! Kto w Boga wierzy bijł i spiąłszy karego arabczyka ostrogami z szabłą w jednej, rewolwerem drugiej dłoni skoczył w rojowisko.

Było to poniekąd szaleństwo, lecz zresztą wszystko jedno rozumieliśmy, iż pozostało nam jeno umrzeć z honorem, a czy to, czy też o kilkadziesiąt kroków dalej nie grało żadnej roli. W sercach ułanów zalopotała rozpacz, do mózgu buchnęła desperacja, która znów przerodziła się w nim we ściekły gniew, taki, który można jeno stłumić krwią i zabijaniem onej cmy przed którą wstyd nam było wielki uciekać; jak więc kto stał tam, wspinał konia ostrogami, wrzynając się w ciżbę.

I nastąpił istny Sąd Boży na onych drapichrystów, których pierwszych podług życzenia

dostaliśmy na długość szabli, biliśmy bez pardonu, biliśmy bez litości i miłosierdzia poto, byleby bić i zabijać; nie upłynęło nawet pięciu minut a tam gdzie była ruchliwa, rycząca swoje „Ura!” masa, leżały gromady, drgających pociętych straszliwie ciał. Armaty były wolne. My jednak dostaliśmy się w potrzask.

Ulice, stojące domy, opłotki, rowy, ogrody, roily się od czerwonych tak pieszych jako i jezdnych, z poza każdego węgla, z poza każdego płotu, krzaku, czy rowu, huczały strzały, raziły nas kule. Ba nawet kilkunastu chińczyków zdążyło już na drodze naszego odwrotu ustawić karabin maszynowy i strącić nam dwu czy też trzech ludzi z siodła. Kiedy jednak konie wzięły pęd, kiedy chińczycy dostali się na końce szabli pozostały z nich jeno strzępy, było nas jeszcze kilkudziesięciu ułanów, mieliśmy pomiędzy sobą majora Kownackiego i poza sobą dzielną naszą bohaterską piechotę, którą staraliśmy się za wszelką cenę ocalić, byliśmy jeszcze dość groźnym i niebezpiecznym przeciwnikiem.

Piechota opuściła wioskę przed nami, rozspując się wśród łąnów zbóż — my zaś w chwili, w której wypadliśmy poza ostatnie domy ujrzeliśmy przed sobą wspaniałą a zarazem groźny widok.

d. c. n.

Z Sądu

Dziś w Sądzie Okręgowym w Siedlcach zapadł wyrok, skazujący na śmierć przez powieszenie Karola Andrzejewskiego vel Jędrzejewskiego, mieszkańca wsi Karwów, gm. Celiny, pow. łukowskiego. Oskarżonemu udowodniono, iż w dniu 31. VII. ub. r. po zamordowaniu Franciszka Lipińskiego w Karwowie dokonał kradzieży pieniędzy oraz weksli i dla zatarcia śladów podpalił dom. Skazany przyjął wyrok zupełnie spokojnie.

Komunikat

Z dniem 1 lutego b. r. ordynatorem Oddziału Chirurgicznego w Szpitalu Miejskim w Siedlcach został na podstawie konkursu dr. med. Feliks Hłasko.

Młodzież ludowa przy sztandarze pracy państwowo-twórczej

W poniedziałek dnia 30 stycznia 1933 r. odbyło się w Łysowie doroczne walne zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej. W zebraniu wzięło udział starsze społeczeństwo miejscowe z kierownikiem Uniwersytetu Niedzielnego J. Najdą — instruktorem rolnym z Siedlec.

Zebrani, doceniając olbrzymie znaczenie, jakie ma dla przyszłości młodego ruchu ludowego, skupionego przy sztandarze pracy państwowo-twórczej, podjęło przez Zarząd Koła Młodzieży inicjatywę podziału pracy pomiędzy wszystkich członków Koła, aby pracować na wspólnej płaszczyźnie ideowej dla dobra Państwa i wsi polskiej.

Sala szkolna i sieni były szczelnie zapelnione zebranymi płci męskiej i żeńskiej, biorącymi w nim żywy udział w myśl hasła „Przez Młodą Wieś — do silnej Polski” — tej Polski, o jakiej marzył i do której dąży Twórca Czynu Legionowego i Wódz Narodu.

Na zakończenie p. J. Najda — instruktor wyświetlił lampą projekcyjną podróż naokoło świata i podróż po powiecie siedleckim.

W końcu należy nadmienić, że młodzież orjentowała się w historii powszechnej w czasie podróży po świecie, gdyż na zapytania p. Najdy odpowiadała: o piramidach, bożkach pogańskich i t. p.

Zebrani późnym wieczorem opuścili salę mówiąc: dzięki za poświęcony czas dla wsi polskiej wśród młodego pokolenia.

Edward Król.

Obchód powstania Styczniowego w 1 Komp. Związku Strzeleckiego

Mroźna styczniowa noc — tak mroźna, jak rzadko bywa — co to nawskroś zimnem przejmując i słowa w ustach dławi. — Cisza na wsi jak okiem sięgnąć, tylko biel śniegu, pośród którego, przytuliły się do ziemi niskie sadyby ludzkie, długim różańcem wśród drogi rozciągnięte. — Śpi ciemny bór — cisza w powietrzu, jakby zamarła przyroda cała. Śpią zwierzęta i ptaki — śpi wszystkich lud leśny... W tem jakiś cień zamajaczył wśród drzew — jeden, drugi, trzeci — słychać urywane głosy, szepty prawie. — To powstańcy polscy obozują w lesie. Zięb kości przenika, ręka przyamarza do karabina — wysławszy więc czujki, rozpalają ognisko, by rozgrzać skostniałe członki. A tam — dwoma drogami do lasu nadsięgają moskale — wysłani uprzednio szperacze rozglądają się po lesie, mimo przenikliwego zimna, nie czują chłodu — idą — do ziemi coraz przypadają tuląc się do pni drzew i zasp śnieżnych, by niespodziewanie podejść nieprzyjaciela. Czujki powstańców zauwa-

żywszy jakies cienie, wyteżają oczy, czy aby nie mylą? nie widzą dobrze — to szperacze moskiewscy. — Buch, buch, zrazu pojedynczo, potem częściej i coraz gęściej — w końcu taki grad kul, aż robi się straszno! Powstańcy cofają się w głąb lasu, wre zacięta walka... W tem gwizdek dowódcy komp. Znają go podwładni, to czas walkę skończyć, zbierają więc swoje oddziały, a po rozładowaniu i przejrzeniu broni słychać komendę. Instruktor Józef Wyrębek, składa raport dow. komp. J. Cieszyńskiemu, od którego otrzymuje rozkaz ustawienia kompanji przy ognisku. Dołożono drew, ogień buchnął, aż jasność idzie na lasy i pola. Spłoszone nietoperze co to światła nie lubią, pobudziły sowy i puchacze z wszystkich mieszkańców boru. Nawet księżyc na jeden moment wygramolił się z za chmury ku ognisku zerkając. Ref. oświat. p. Makać wygłasza pogawędkę okolicznościową, a potem płyną gawędy, pieśni, jest nawet piękna inscenizacja piosenki „Za Niemem”. Słuchają strzelcy, słucha wiele, wiele ludzi, których ciekawość do lasu przywiodła. Są tu młodzi, starzy, jest dużo kobiet i dzieci. Niejeden łzę ukradkiem obciera, boć to miejsca, gdzie kiedyś toczyły się krwawe boje, gdzie ziemia krwią powstańców przesiąknięta, o których niema wspomnienia w historii, bo i któż by o wszystkim opisać był w stanie. Lecz pamiętają je ludzie miejscowi, pamięta je siwutka jak gołąb babulka, która mimo iż słuch już zawodzi — strzały z lasu usłyszawszy, prawi swym wnukom, jak to kiedyś bili ją moskale, bo powstańców zdradzić nie chciała. Ale nie tylko ludzie gawędzą. W miejscu gdzie ukrywał się bohaterki ks. Brzózka i gdzie niedawno pomnik postawiono, zbudzone drzewa, prowadzą jakies ciche rozmowy... to stary dąb, co nie jedną głowę powstańca do snu wiecznego ukołysał, tylko raz na rok — jakies dziwne dzieje zasłuchanemu borowi opowiada..

A przy ognisku, garstka młodzieży w szarych mundurach strzeleckich wpatrzona w płomień... A tyle w tych oczach wiary i entuzjazmu, tyle męstwa i gorącego uczucia, tak wielka chęć służenia Ojczyźnie ze wszystkich sił, że nie trudno wyczytać wyznanie, że to co mamy największego, najświętszy skarb nasz, naszą wolność, nie damy sobie wydrzeć nikomu! nigdy! Następuje wspólna fotografia i powrót do domu. Powrót mimo silnego mrozu i nie do przebycia zasp śnieżnych z piosenką na ustach.

Tak to pięknie, z inicjatywy ob. komp. J. Cieszyńskiego oddz. 1 Komp. Z. S. Olszyc — Emiljanówka, uczcił 70-letnią rocznicę powstania styczniowego. I widzimy, iż bez akademji i sztuki teatralnej, jak to powszechnie przyjęło się, program obchodu może się zupełnie udać. Najpiękniejsza, najlepiej odegrana sztuka nie dałaby tyle emocji, nie potrafiłaby stworzyć tyle ciekawych momentów, działających tak skutecznie na wyobraźnię i uczucia tak starszych jak młodych. To co widzieliśmy w lesie w nocy 22 stycznia pozostanie naprawdę niecodziennym przeżyciem.

Obserwator.

Olszyc, 28. I. 1933 r.

CENNIK NASION
NA ROK 1933

rozsyłamy bezpłatnie na żądanie

C. URLICH

Centrala — Warszawa Ceglana 11.

Rok założenia 1805.

Strzelecka zabawa taneczna w Mordach

Komitet zabawowy przy Związku Strzeleckim w Mordach urządził w dniu 1 lutego 1933 r. pod protektoratem p. Starosty Gulińskiego i p. pułkownika 22 p. p. Prosołowicza zabawę taneczną. Długo oczekiwana zabawa w naszym miasteczku miała tym razem wielką frekwencję. Zaszczętem jaki spadł na nasze Mordy, bo to, iż Pan Starosta zagościł na naszej zabawie. Zabawa wy-

padła zadowolająco, dzięki energicznemu zajęciu się urządzeniem zabawy przez Komitet, a w szczególności przez p. Wilczyńskiego, prezesa Związku Strzel. Dochód 50 proc. z zabawy został przeznaczony na pomoc bezrobotnym i opłacony w tut. Magistracie. Chwilka rozrywki w obecnym czasie potrzebna, tembardziej, gdy taka rozrywka staje się zarazem pomocą dla tych, którzy jej mieć nie mogą.

Z POWIATU WĘGROWSKIEGO.

Przypadkowe zabójstwo

We wsi Zimnowodzie przy powrocie pary młodej od ślubu strzelano na wiat. Jeden ze strzelających niejaki Czarnoga strzelił tak niefortunnie, że trafił kulą obok stojącą dziewczynę lat 18, Gąsiorowską ze wsi Janówek, zabijając ją na miejscu. Mimowolnego zabójcę aresztowano i przekazano władzom sądowym. Jeszcze jedna przestroga, że z bronią nie należy robić zabawy. Zabawa ta kosztowała życie młodej dziewczyny, a wiatowiec posiedzi w więzieniu.

Napad bandycki

W nocy z 2-go na 3-go lutego r. b. 6-ciu gospodarzy ze wsi Szymkażyna, gm. Sadowne, uzbrojony się uprzednio w broń nabytą od znanego kryminalisty, karanego więzieniem za napad bandycki Czarnogórskiego z tejże samej wsi udali się z furmankami do stert siana znajdujących się na łąkach należących do majątku dóbr Łochowskich i zaczęli zabierać siano. Na alarm stróża nocnego sprawcy kradzieży poczęli uciekać ostrze-

liwując się przed pościgiem. Wszystkich 6-ciu jednak zdołano ująć, broń odebrano i razem z dostawcą broni powędrowali do więzienia w Siedlcach. Odpowiadać będą za usiłowanie zabójstwa stróża nocnego, oraz kradzież w bandzie. Grozi im długoletnie więzienie. Dodać należy, że jeden z ujętych złodziei był już karany kilkuletnim więzieniem za udział w napadzie bandyckim. Sprawcy usiłowania kradzieży tłumaczyli się, że chcieli ukraść siano, abysprzedać na kupno wódki i zabawę w karnawale.

Kurs oświaty pozaszkolnej

W dniach od 30. I. do 1-go lutego włącznie r. b. w Węgrowie odbył się kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa całego powiatu. Na kursie było 35 nauczycieli.

Kurs prowadzili delegaci z Kuratorium szkol. z Warszawy i Lublina. Na otwarciu kursu obecny był p. Starosta Powiatowy Wiszniewski, który powitał uczestników b. serdecznymi słowami zachęty w pracy, życząc dodatnich wyników kursu.

S. K.

Z POWIATU ŁUKOWSKIEGO

Imieniny Pana Prezydenta Rz. P. Ignacego Mościckiego w Łukowie

Dnia 2 lutego r. Łukowski Legion Młodych, z okazji Imienin Pana Prezydenta, urządził w świetlicy „Strzelca” uroczystą wieczornicę ku Jego czci.

Uroczystość ta składała się z dwóch części. Pierwsza stanowiła istotną część wieczornicy, na program której złożyły się: 1) przemówienie leg. Komendanta o życiu, czynach i zasługach dla Polski P. Prezydenta Mościckiego, zakończone życzeniami Obwodu Łukowskiego Legionu Młodych i odśpiewaniem tradycyjnego „Sto lat”, oraz

odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Drugą część wieczornicy wypełniły pieśni legjonowe w wykonaniu amatorskiego chóru Leg. Mł., przeplatane utworami muzycznymi.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która wypadła bardzo sympatycznie, pozostawiając po sobie miłe wspomnienia.

W uroczystości wzięli udział prócz członków Leg. Mł. zaproszeni goście i sympatycy.

W ten sposób młoda placówka Legionu Młodych uczciła Głowę Państwa naszego, Wielkiego uczonego i Człowieka czynu.

Alojzy Zawisłak.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO

Z Miejskiej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej

Szkoła ta, otwarta ubiegłej jesieni dzięki staraniom miejscowego Komitetu zarówno jak i władz miejskich wypełnia dotkliwie odczuwany brak tego rodzaju placówki naukowej.

Rozwijająca się pomyślnie przy moralnym i materialnym poparciu zarówno Magistratu jak i Wydziału Powiatowego, pod fachowym kierownictwem dyrektora p. R. Grudzińskiego — Szkoła Handlowa w Sokółowie przygotowująca będzie kadry wyszkolonych pracowników do handlu, biurowości, administracji i spółdzielczości, która szczególnie nie może rozwijać się pomyślnie

wskutek braku ludzi wykwalifikowanych i wychowanych ideowo.

Niedzieli ubiegłej odbył się „Wieczorek Towarzystwa” zorganizowany przez uczniów tejże szkoły.

Witając licznie zebranych rodziców i sympatyków Szkoły—dyr. Grudziński wskazał państwowo-twórcze zadanie szkoły, mającej wychowywać pełnych, przygotowanych społecznie i zawodowo do życia obywateli. W końcu podkreślił zasługi położone dla otwarcia i rozwoju szkoły przez Komitet w składzie p. p. Jana Pędicha, Grzegorza Balkowca i Stanisława Markowskiego oraz burmistrza miasta p. inż. Stefana Krzypkowskiego.

Następnie chór pod kierownictwem p. M. Raciborskiej odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych, a uczennice odtworzyły szereg ról charakterystycznych.

Po części koncertowej zebrani spędzili kilka miłych chwil przy herbatce i tradycyjnych pączkach i faworkach, gościnnie podejmowani przez młode gospodynie, które nie szczędziły trudów, aby uprzyjemnić czas miłym gościom.

Wieczorek zakończyły tańce urozmaicone atrakcjami i brawurą rozbawionej młodzieży.

Młodej, pożytecznej instytucji składamy serdeczne „Szczęść Boże”!

Z Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sokołowie-Podlaskim

W dniu 21 stycznia 1933 r. w sali powszechnej staraniem Oddziału Z.P.O.K. zorganizowano choinkę dla najuboższej dziatwy szkolnej, dożywianej w ciągu roku szkolnego. Zjawily się wszystkie dzieci w ilości 110 — a nawet i te, które przypadkowo dostawały drugie śniadanie podczas słabszej frekwencji dzieci dożywianych. Na tę uroczystość przybyli: Inspektor Szkolny p. Tomos, miejscowe nauczycielstwo, członkinie Związku, oraz rodzice zgromadzonych dzieci. Zapalono choinkę. P. J. Prawecka przywitała dzieci w imieniu Związku, składając im serdeczne noworoczne ży-

czenia, poczem rozległy się pierwsze tony koledy, śpiewanej przez zebranych przy towarzyszeniu orkiestry szkolnej. Po prześpiewaniu szeregu koled, podano podwieczorek: kakao — słodkie bułki — prócz tego przygotowano 1-o kilogramowe paczki ze słodkim ciastem. Skromny był ten podwieczorek i skromne podarunki w porównaniu do ubiegłych lat — lecz niestety w tym roku Oddział nasz nie otrzymał żadnych subsydjów i tylko własnymi siłami musiał się starać o każdy grosz.

Po podwieczorku miejscowy nauczyciel p. Gulik, w zastępstwie kierownika szkoły, w serdecznych słowach dziękował członkiniom Związku za ich ofiarną pracę dla dziatwy szkolnej — poczem rozpoczęły się gry i zabawy przy akompanjamentem fortepianu. Na tem uroczystość zakończono.

Wieczór ten dzieci spędzały w atmosferze radości serdecznej — w atmosferze, jaką tylko mogą stworzyć gorące serca kobiece, rozrzucone widokiem bladych, wynędzniałych twarzątek dzieciennych, jaśniejących radością i zadowoleniem. Zapomniały te dzieci na chwilę o swych serdecznych troskach i kłopotach, bo czuły wokół siebie ciepło i wielką miłość.

Żeby takich chwil było więcej w ich biednym życiu!

Sokołów, 23.1.1933 r.

Referentka Prasowa
(—) J. Prawecka

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z Sejmu

Dyskusja budżetowa, po ukończeniu w komisji, rozpoczęła się w plenum Sejmu i będzie ukończona w terminie przewidzianym konstytucyjnie t. j. najpóźniej dnia 15-go lutego. W debacie plenarnej tak samo, jak i w dyskusji komisyjnej opozycja nie wykazała rzeczowego ustosunkowania się do budżetu ani też — cienia myśli twórczej, któraby wskazywała jakieś nowe drogi gospodarki państwowej. Trudno brać na serio postulat, zgłoszony imieniem Klubu Narodowego przez prof. Rybarskiego, że jedynym lekarstwem na kryzys i wynikający zeń niedobór budżetowy — względnie niewielki — mają być nowe wybory do Sejmu i Senatu. Tembardziej trudno uwierzyć w skuteczność innego lekarstwa, zalecanego z lewego skrzydła opozycji sejmowej w postaci „rządu robotniczo-włościańskiego”, to znaczy socjalistycznego, czy też zgoła — komunistycznego.

Na przykładzie Francji, gdzie socjaliści mają przemożny wpływ na rząd, jakkolwiek nie wchodzi formalnie do składu ustawicznie zmieniających się gabinetów lewicowych, widzimy, że umięją oni jedynie powiększać deficyty budżetowe do sum horrendalnych.

Budżet nasz na rok 1933/34 jest budżetem realnym, świadczy on dodatnio o równowadze naszych stosunków wewnętrznych, o trzeźwości i umiarkowaniu myśli państwowo-gospodarczej, której jest wynikiem.

Wbrew temu, co się mówi z trybuny sejmowej przez przedstawicieli opozycji, społeczeństwo i jego masy szerokie nie życzą sobie wcale ani wstrząsów wewnętrznych, jakie towarzyszą zawsze wyborom do ciał parlamentarnych, ani tembardziej eksperymentów w duchu socjalistycznym czy komunistycznym.

Fundusz pracy

Klub sejmowy BBWR, po ukończeniu prac budżetowych, objawia inicjatywę prawodawczą. Na szczególną uwagę zasługuje wniesiony prze-

zeń do Sejmu projekt utworzenia „Funduszu pracy”. Dotychczasowa akcja Rządu i czynników społecznych ograniczała się do walki ze skutkami bezrobocia, drogą zasiłków, zapomóg, pomocy w naturze i t. d.

Z chwilą jednak, gdy stwierdziliśmy, że kryzys obecny posiada charakter długotrwały, że niepodobna liczyć na rychłe uregulowanie tych czynników gospodarki międzynarodowej, których zwinięcia jest on wynikiem, musimy pomyśleć nie o dalszych zasiłkach, ale o pracy i stałym zatrudnieniu bezrobotnych. Wynikiem tej idei jest właśnie zgłoszony przez BBWR projekt utworzenia funduszu specjalnego — już nie „pomocy bezrobotnym”, ale — „pracy”. Oczywiście fundusz ten może utworzony jedynie przez dodatkowe, zresztą bardzo umiarkowane obciążenie dochodów tych, którzy mają pracę oraz — dochodów przedsiębiorców. Innego sposobu niema. Sięganie do sum budżetu państwowego powiększyłoby jedynie jego niedobór.

Bardzo zdrowa jest myśl, jaka przyświeca zażytkowaniu Funduszu pracy na tworzenie kolonii podmiejskich, drobnych warsztatów rzemieślniczych i poparcie budownictwa mieszkaniowego.

Polska musi szukać własnych dróg rozwiązania problemu bezrobocia, nie oglądając się na tyle zawodną pomoc zagranicy.

Nieudana manifestacja

Stronnictwo ludowe nadal „wykrusza się”. Znowu opuściło jego szeregi paru posłów. Nawet ludzie skądinąd bardzo przywiązani do hasła i tradycji tego stronnictwa nie mogą w końcu pogodzić się z krecią robotą, bijącą w Państwo, jaką uprawiają przywódcy w rodzaju Witosa, Kiernika i in., „obrażeni” na régime obecny, który odbiera im widoki powrotu do władzy. O faktycznym zmniejszaniu się wpływów politycznych Str. ludowego, świadczy fakt, że agitacja za wywołaniem chłopskich pochodów manifestacyjnych po miastach w dniu 6-go lutego t. j. w dniu

wznowienia procesu brzeskiego w terminie apelacyjnym, spaliła na panewce.

Ani jeden taki pochód ze wsi do miasta nigdzie się nie odbył. Przywódcy Stronnictwa ludowego mieli możność raz jeszcze się przekonać, że można podjudzić chłopów do jakichś gwałtownych nawet wystąpień na tle opłat targowych lub niskich cen ziemiopłodów, ale niepodobna ich użyć jako narzędzi do wzmacniania autorytetu tychże przywódców.

Bojówki O. W. P.

Z dokumentów, jakie ogłasza „Kurjer Poranny”, a których autentyczność znikąd nie została zakwestjonowana, dowiadujemy się, że Obóz Wielkiej Polski wszedł obecnie zdecydowanie na drogę formowania bojówek konspiracyjnych. Karność, dyscyplina na modłę wojskową, zachowanie tajemnicy, rozkazodawstwo na wzór wojskowy, nawet formy zewnętrzne („postawa na baczność”, składanie raportów, odprawy i t. d.), jak również i deklaracje „ideowe” — wszystko to wskazują, że O. W. P. nie jest stronnictwem politycznym, lecz organizacją specjalną, bojową o niewiadomych, zakonspirowanych narazie celach, których, zresztą, domyśleć się nietrudno.

Wygląda na to, że Roman Dmowski, twórca O. W. P., który potępia surowo wszelkie powstania i walki orężne przeciwko rządowi zaborczym (r. 1830-31, r. 1863, 1905), zamierza zorganizować w bojówkach akademickich O. W. P. jakieś kadry powstańcze przeciwko Rządowi Polski niepodległej. Byłby to dość dziwny, choć bynajmniej nie nieoczekiwany rezultat „opozycji”, jak ją rozumie Demokracja Narodowa.

Otrzeźwienie opinii zagranicznej

Powołanie Adolfa Hitlera na stanowisko kanclerza Niemiec i utworzenie rządu z przedstawicieli socjalistów narodowych i nacjonalistów ma jedną dobrą stronę: przywodzi do otrzeźwienia opinię francuską, niebezpiecznie zatrutą t. zw. briandyzmem t. j. dążeniem do utrzymania pokoju za wszelką cenę, za coraz nowe ustępstwa na rzecz Niemiec.

Mówić dziś we Francji o możliwości współpracy pokojowej i porozumienia się z Niemcami, jak się mówiło za czasów Brianda-Stresemanna, jest rzeczą zgoła niemożliwą. Coraz częściej natomiast mówi się obecnie we Francji o konieczności zmian ustrojowych i naprawy zmuszonego aparatu państwowego III-ej Rzplitej, co jest tem pilniejsze, że niemiecki sąsiad Francji odbywa szybką ewolucję w kierunku restauracji ustroju monarchistycznego i rozbudowy swych sił militarnych. Sumienniejszym i bystrzejszym przedstawicielom opinii angielskiej również zaczynają się otwierać oczy. Charakterystyczne jest wyznanie redaktora znanego tygodnika p.t. „Observer”, który z całą otwartością i imponującą odwagą cywilną stwierdza, że mylił się dotychczas, popierając wszelkie polityczne domagania się Niemiec. Jedynym sposobem zabezpieczenia pokoju w Europie jest ściśle porozumienie pomiędzy Francją i Anglią i wytworzenie takiej siły, któraby nie pozwoliła na rozpętanie nowej wojny.

Polska, która zna dobrze swego sąsiada zachodniego i która ani przez chwilę nie uwierzyła w „pokojowe” jego zapewnienia, była dotychczas w trzeźwości swych poglądów poniekąd odosobniona.

Dlatego z wielką satysfakcją widzimy obecnie tę ewolucję, która odbywa się we Francji i w Anglii w poglądach na Niemcy współczesne.

Z KINA

W kinie „Światowid” oglądaliśmy serię poważnych obrazów: „Sterowiec L.A.3.”, „Blond Venus”, oraz „Syn Indyj”. Prawdopodobnie i w kinie Polskiego Białego Krzyża (tak się to kino obecnie nazywa) były piękne obrazy, ale, nie mając czasu na bywanie we wszystkich i przekładając film dźwiękowy nad niemy (wolno mi przecież mieć takie upodobanie?) — piszę o jednym w nadziei, że znajdzie się ktoś z czytelników — kinomanów, kto w tej rubryce opowie nam o obrazach niemych.

„Sterowiec L.A.3.” obok pięknej, szlachetnej postaci Jack'a Holt'a oraz jego miłej i bardzo wdzięcznej partnerki: wprowadził widzów w zajmującą akcję, rozgrywającą się na tle nowoczesnej techniki powietrznych maszyn i zarazem potężnych lodowców i pustyni śnieżnych południowego bieguna. Zdobywcze techniki były imponujące, natomiast groźny biegun był według mnie naciągany, jednak dzięki doskonałej grze rozbitków, w najtragiczniejszych momentach (świetnie wyreżyserowanych!) o drobnych usterkach trzeba było zapomnieć. Szkoda tylko, że obrazów droższych nie można przeznaczać na popołudniowe przedstawienia. Dla młodzieży film był dozwolony, muszę dodać i pożądaną, gdyż nawet tendencja idealnej miłości rysowała się w akcji b. nieznanie i niepostrzeżenie.

Reżyserja Sternberga i gra Marleny Dietrich w filmie „Blond Venus” trzymała widzów w pełnym napięciu i zainteresowaniu. Zwłaszcza, że do akcji przybył nowy (przynajmniej dla mnie) czynnik, do którego miała się ustosunkować gra Marleny, a mianowicie — dziecko. W rozległej skali talentu, artystki tej miary co Marlena, każdy dodatkowy składnik może tylko uwydatnić i pogłębić jej artyzm i to właśnie obserwowaliśmy w tym zajmującym i ciekawym filmie. Najlepiej powie o Marlenie czytelnikom i wielbicielom jej talentu, trafny w określeniu jej sylwetki psychologicznej i tej swoistej kobiecości, wiersz drukowany w Nr. 7 tygodnika „Kino”, z którego urywek przytaczam:

„X 27. Tajemnica, romans i ojczyzna.
Kino, dramat duszy, muzyka i cyrk.

Szaleństwo, szampan, wojna i żołnierze.
Aeroplany. Sygnał. Obowiązek. Strzał.
Walc, bal maskowy, trucizna i „on”...
I w oczach wyschła męka bijąca we dzwon.

A w końcu sąd, salwa i — skończony ścieg!

Kobieta, człowiek, rozbite serce, szpieg...”

W wierszu jest i artystka i tło ekranowe filmu „X 27”, gdzie kończył się dla bohaterki „jej życia ścieg” i publiczność wychodziła z kina przetręta, ale po obrazie „Blond Venus” na zacerwieńionych twarzach pań i nawet na marsowych obliczach rodu męskiego, czytało się głębokie wzruszenie — chociaż zakończenie było w myśl intencji widzów i połączyło matkę z jej milutkim synkiem. Po obrazie tym przydałby się moment ciemności jeszcze dla otrząśnięcia się z wrażeń, bo pleć piękna i słabsza zarazem nie zawsze lubi tak wyraźnie manifestować stanu swych uczuć na dbałych, pielęgnowanych licach. Pewna moja znajoma tak się rzetelnie spłakała, że aż musiałem jej pożyczyc swą chusteczkę i napewno dostała kataru, a przecie... uprzedzałem.

Uprzedzałem również czytelników moich „Migawek”, że „Blond Venus” zobaczyć należy i sądzę, że o to nikt pretensji do mnie mieć nie będzie, że był na bajce genialnego Sternberga „o czarnym lesie i o winoście”.

Odmienny charakter nosi film następny: zajmująca fabuła, on—Ramon Novarro, ona—Madge Evans, reżyser—Feyder, tytuł — „Syn Indyj”. Tajemnicza, piękna, egzotyczna, daleka, nieznaną (zaraziłem się przytoczonym powyżej wierszem Żmudowskiego!), czarowna kraina maharadzów, jogów, świętych bawołów, słoni i tygrysów. Odzwierciedlający to zawsze pociągające nas życie Wschodu, w ukończonym zaledwie przed kilku miesiącami filmie, który już dziś oglądamy w „Światowidzie” (ciekawe, czy taki Novarro słyszał coś kiedy o Siedlcach?), musimy jednak być wdzięczni X muzie za jej nieograniczone możliwości. A że moje notatki kinowe są ograniczone i nie mogę ich rozciągać do niemożliwości, prze- to powiem krótko: Indje i—już.

Dodatek stanowić będzie nasz statek szkolny „Dar Pomorza”. Dwukrotnie pisałem o tem i teraz dodam tylko, że choć spóźniony (a ile trudu i starań dołożył kierownik „Światowida”!) nie traci na aktualności i uzupełni godnie *bladą*, według życzliwych głosów, „Akademję” w 13 rocznicę odzyskania morza.

Dla młodzieży „Syn Indyj” dozwolony, a dodatek oczywiście do filmu (do „Akademji” też!) pożądan.

Bez cikliwego sentymentalizmu, taki sobie zwykły, życiowy (uzasadnienie życiowości czyli psychologiczny motyw zakończenia osądzą ci, którzy film ten zobaczą!) dramat p. t. „Pałac na kółkach”. Treść scenarjusza wyjątkowo nie „regjonalna”, bo ułożona według powieści Jerzego Kossovskiego „Cyrk”, opracowana przez R. Ordynskiego, będącego zarazem reżyserem tego filmu. No i oczywiście akcja rozgrywa się w cyrku, którego dyrektorem jest Zelwerowicz, amantem № 1—Zbyszko Sawan, № 2—Igo Sym, cyrkówką „ową”—Karolina Lubieńska, a wogóle kogo w tym cyrku niema, bo i Grudzińska, Buczyńska, Zawadzka, Krzewiński i Małkowski, nawet—Krukowski i ten zaplątał się z rewolowych wesołości, bo i w tem środowisku humorem być musi. Sceny powiązane djalogiem, zastępującym zdjęcia — a więc mamy nawet inowację w naszej produkcji t. zw. montaż dźwiękowy. Zobaczyc ten film należy: dla treści i dla porównania, no i omówienia krytycznego potem.

W. Krzemieniewski

DZIŚ W KINACH:

KINO „ŚWIATOWID”.

dzis „Syn Indyj” w roli głównej Ramon Novarro

KINO POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA d. 22 p.p. od 14 do 20 lutego b. r. „Królowa Podziemi” w roli głównej Joan Crawford.

Z WYDAWNICTW

Prof. dr. Władysław Szafer, SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY W ROKU 1931. Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody Kraków 1933 str. 17.

Autor omawia 1. Organizację Rady i jej organów 2. Pracę ustawodawczą 3. Współpracę Rady z Ministerstwami i władzami państwowymi innych instancji 4. Stosunki P. R. O. P. z zagranicą. 5. Organizację społeczną i propagandę ochrony przyrody 6. Ochronę i niszczenie przyrody w roku 1932. 7. Inwentarz zabytków przyrody 8. Działalność Biura Rady i Delegata 9. Budżet Rady w r. 1932. 10. Wydawnictwa P.R.O.P.

W sprawozdaniu czytamy między innymi: „Jeżeli chodzi o akcję propagandową, to najintensywniej prowadzili ją delegaci w powiecie siedleckim.”

„KUŹNIA MŁODYCH” zeszyt 2. rok II czasopismo młodzieży szkolnej zawiera artykuły „Czy można potępić?”, „Pieńgąd czy zamiłowanie” Stanisława Ostrowskiego, „O kursie instruktorskim Straży Przedniej w Skolem” słów kilkoro” Fran-

ciszka Pareckiego, bogaty dział „Literatura i sztuka” pod redakcją Jerzego Szemplińskiego, „Rozmowa z kpt. Stanisławem Karpińskim” Jana Mintoroli-Czyża, „Kusy, mówi”, dość obszerny dział „Wynalazki i technika” „Poradnik literacki”, dział rozrywek umysłowych oraz „Skrzynkę pocztową”.

„OGNISKO NAUCZYCIELSKIE”. Rok V № 1 (41) Lublin, styczeń 1933. Na treść złożyły się artykuły: „Interwencje”, Stanisław Michalski — Nowe prawo o stowarzyszeniach, Regina Uryson—Psychotechnika i jej zastosowanie, Karol Szwarz — Najbliższa droga, Henryk Zwołakiewicz — Harcerstwo i praca ręczna w szkole pozatem sprawy organizacyjne, kronika, i dział „Z wydawnictw”.

„KOMUNISTA O SOWIETACH”. Nakładem Instytutu Naukowego Badania Komunistów. W-wa 1933 stron 24. Obraz stosunków społecznych w Z.S.R.R. podany przez Augustyną Stróbę b. członka partii komunistycznej Niemiec i Polski.

Autor, w obawie przed aresztowaniem za działalność komunistyczną, zbiegł w r. 1931 do Rosji Sowieckiej skąd powrócił po półtorarocznym pobycie, zrywając całkowicie z komunistami.

„PEOWIAK” Stycziowy numer „Peowiaka” przynosi szereg pierwszorzędnej wartości artykułów, a wśród nich rewelacyjny artykuł prof. dr. Włodzimierza Dzwonkowskiego p. t. „Jakie skutki pociągnęłaby za sobą wygrana Niemców w wojnie światowej”, inż. Stanisława Sieroszewskiego—„1863, Włodzimierza Dzieciolowskiego — „Przysposobienie wojskowe w Polsce w końcu XVIII w.” Piękne wiersze Jana Brzechwy i Zbigniewa Rakowieckiego oraz liczne ilustracje ubarwiają bogatą treść tego numeru. Wspomnienia z konspiracyjnej działalności P.O.W. i kronika peowiacka dają czytelnikowi obraz prac peowiaków przed odzyskaniem Niepodległości i teraz. Całość stawia „Peowiaka” w rzędzie czasopism o najwyższym poziomie.

KOMUNIKATY

Komunikat Okręg. Towarz. Pszczelniczego w Siedlcach

W myśl uchwały Walnego Zebrania Okr. Tow. Pszczel., które odbyło się w dniu 2 lutego, Zarząd O. T. P. organizuje kurs jednodniowy bezpłatny dla początkujących pszczelarzy pow. Siedleckiego i sąsiednich.

Program kursu: 1. Pszczola, jej budowa, organy wewnętrzne i zewnętrzne. Pszczola robocza, matka i truten. 2. Rozwój roju. Czerwienie matki—lajeczka, gąsieniczki, poczwarka, czerw trutowy, mateczniki, rójki. 3. Praca pszczoły. Zbiór nektaru, składanie do komórek i roskepianie. 4. Postępowanie gospodarka w pasiece. 5. Budowa uli i przyborów pasiecznych.

Kurs odbędzie się w lokalu Szkoły Rolniczej w Siedlcach w dniu 1 marca r. b. Początek kursu o godz. 8-ej rano.

Zarząd Okr. Tow. Pszczelniczego uprzejmie prosi czytelników Nowej Gazety Podlaskiej o łaskawe powiadomienie o powyższym kursie wszystkich interesujących się pszczelnictwem.

Zarząd.

Jarmarki Wełny w Poznaniu

W dniach 14 i 15 lutego 1933 r. odbędzie się ponowny Jarmark Wełny w Poznaniu.

Jarmarki Wełny w Poznaniu noszą charakter stały i powtarzać się będą periodycznie zależnie od strzyży i zapotrzebowania na dostawy materiałów dla urzędów państwowych. Na rynku światowym wełna zwyżkuje od 5—10 proc., a zapotrzebowanie fabrykantów na dostawy rządowe, kończące się ze względu na rok budżetowy z dniem 15 marca r. b., jest jeszcze bardzo wielkie. Z tego powodu spodziewać się należy, że ceny na wełnę, które mocno zwyżkowały na grudniowym Jarmarku Wełny w Poznaniu, będą na zbliżającym się Jarmarku jeszcze wyższe.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wpłacanie prenumeraty za kwartał bieżący, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę pisma.

ADMINISTRACJA.

Komunikat O. T. O. i K. R.

Niniejszym zawiadamiamy hodowców i producentów drobiu pow. Siedleckiego, iż Dział Produkcji Zwierzęcej w porozumieniu ze Związkiem Hodowców Drobiu, w roku bieżącym, poczynając od 15 lutego, zaopatrywać będzie: w jaja wylęgowe kur „zielononówek”, gęsi pomorskich, kaczek peking, indyków mamutów brązowych; w kurczętą—jednodniówkę kur „zielononówek”, z sztucznej wylęgarni. Na specjalne zamówienia będą mogły być przeprowadzone legi innego drobiu.

Ceny jaj wylęgowych wahać się będą w granicach podwójnej ceny jaj na rynku, ceny zaś kurcząt „jednodniówek” wynosić będą około podwójnej wartości jaj wylęgowych (plus, minus). Przy zamówieniu obowiązuje zadatek od 5 do 15 groszy na każde jajko lub kurczę.

Członkowie Związku Hodowców Drobiu i uczestnicy konkursów producentów drobiu i wychowu kur (wśród młodzieży wiejskiej), korzystając będą ze zniżki.

Zamówienia przyjmuje i udziela informacji Dział Prod. Zw. OTO i K.R. w Siedlcach ul. 3-go Maja 23, we wtorki i piątki. Na odpowiedź listowną prosimy załączyć znaczek pocztowy.

Jednocześnie nadmieniamy, iż jesienią i zimą nieść się mogą tylko młode kury pochodzące z wczesnych legów, a zatem każdy hodowca i producent drobiu we własnym dobrze zrozumianym interesie winien możliwie jaknajwcześniej zaopatrzyć się w dobre jaja wylęgowe lub kurczęta.

Dział Produkcji Zwierzęcej

i

Związek Hodowców Drobiu
przy O.T.O. i K.R.

Skrzynka pocztowa

Od Redakcji. Komunikujemy, że, wobec dużej ilości listów do redakcji, gotowi jesteśmy otworzyć dział listów naszych czytelników, stawiamy jednak ze swej strony dwa warunki sine qua non: listy muszą być krótkie i treściwe.

Odpowiedź dla Wacła z Siedleckiego. Niestety z przyczyn od nas niezależnych „Łzy” wydrukować dotychczas nie mogliśmy. Numer, o który Pan prosił, wysyłamy.

UKAZAŁ SIĘ
PORADNIK PRAWNY
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

w opracowaniu redaktora Edwarda Pucza.

Książka zawiera następujące rozdziały:

- 1) Administracja i Sady Państwowe. Wnoszenie spraw, opłaty sądowe i t. p.
- 2) Podatki państwowe, samorządowe i gminne. Sprawy w dziedzinie własności wymiaru.
- 3) Nowe ograniczenia egzekucyjne w rolnictwie. Czego nie wolno zajmować ani sprzedawać przez licytację. Jak bronić się przed licytacją.
- 4) Komitety finansowo-rolne, oraz ich cel i zadania.
- 5) Nowe prawo o spłacie długów przez rolnika. Jak odraczać płatności. Nadzory, polubowne regulowanie i t. p. Zadania Urzędów Rozjemczych.
- 6) Nowe prawo o zniżaniu procentów płaconych od pożyczek lichwiarskich. Jak zmniejszyć swój dług u lichwiarza.
- 7) Podziały i spłaty rodzinne. Prawa spadkobierców. Kupno, sprzedaż i dzierżawa gruntów.
- 8) Ulgi w spłacie pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.
- 9) Co to jest czek i książeczka oszczędności.
- 10) Wiadomości ogólne: o zawieraniu spółek, przystępowaniu do spółdzielni i t. p.
- 11) Wzory różnych próśb i podań.
- 12) Spis obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Poradnik napisany jest w sposób jasny i dla wszystkich zrozumiały. Objaśnia on wszystkie obowiązujące ustawy i poucza jak bronić się przy pomocy nowych praw.

Każdy rolnik we własnym interesie musi nabyć tę książkę. Kosztuje tylko 95 groszy razem z przesyłką. Należy wpłacić 95 groszy na konto w P. K. O. Nr. 19.913 lub przesłać nam pocztą, podając dokładny swój adres, a książka zostanie przesłana. Nasz adres: Agencja Rolnicza „Terol” — Warszawa, ul. Hortensja 6. Książkę wysyłamy tylko za gotówkę zgóry.

Sąd Grodzki w Węgrowie, zgodnie z żądaniem Anny Trukawka, zamieszkałej w Starejwsiej, pow. Węgrowskiego, na zasadzie art. 94 prawa wekslowego, wzywa aby posiadacz wekslu skradzionego na sumę 300 zł. wystawionego przez Aleksandra Cymermana, stawili się w Sądzie Grodzkim w Węgrowie, w terminie 60 dniowym od dnia wydrukowania niniejszego ogłoszenia i okazali Sądowi powyższy weksel. W przeciwnym razie po upływie tego terminu, Sąd wyda orzeczenie uznające weksel za umorzony.

MAGISTRAT miasta MORDÓW Województwa Lubelskiego
ogłasza



KONKURS



na stanowisko miejskiego lekarza weterynaryj z uposażeniem w wysokości 20% opłat z uboju w rzeźni miejskiej.

Warunki: 1) Obywatelstwo polskie. 2) Ukończenie studjów lekarsko-weterynaryjnych. 3) Praktyka.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy prowadzili samodzielnie rzeźnię miejską. Oferty wraz z odpisami świadectw i życiorysami należy nadsyłać do Magistratu m. Mordów do dnia 15 marca 1933 roku.

Posada do objęcia po uzgodnieniu warunków.

(—) TRYSZCZYŁŁO

Burmistrz miasta Mordów.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Michał Wierzejski.